

KAZIMIERZ PODBIELSKI ur. Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Początek wojny. Powstanie obozu przejściowego przy ulicy Lipowej.
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, obóz na Lipowej, początek wojny

Początek wojny. Powstanie obozu przejściowego przy ulicy Lipowej.

Mieszkaliśmy na Skłodowskiej 4, na pierwszym piętrze, więc widziałem, że tutaj gdzie jest Plaza w tej chwili, to najpierw w trzydziestym dziewiątym roku tam stawało wojsko, przed wojną tam był teren wystawy koni, tam były dwa korty tenisowe, wiaty naokoło były i tam konie stały. Tam był parkur, była trybuna od strony cmentarza ewangelickiego. Przyjeżdżały piękne samochody, ziemiaństwo z całej Polski przyjeżdżało. Widziałem tutaj Rydza-Śmigłego, widziałem pana prezydenta Mościckiego jak przyjeżdżali na wystawę koni. Po lewej stronie był wolny plac, były dwie jezdnie, jedna szutrowa, jedna wybrukowana i to zupełnie inaczej wyglądało niż teraz. Tak, że tutaj w trzydziestym dziewiątym roku po prostu zbierało i grupowało się wojsko, tam były żłoby i wiaty, więc konie mogły stać pod nimi. I tam tak było do siedemnastego września.

Niemcy weszli rano osiemnastego września. Poszliśmy rano z ojcem po chleb czy po coś na ulicę Piłsudskiego i tam pan, ojca kolega, mówi: „Zygmunt, wracajcie, bo już Niemcy przejechali w nocy przez ulice”. Wróciliśmy, i faktycznie, ledwo my żeśmy weszli to Niemcy weszli, kopali w drzwi, otwierali i krzyczeli: „Männer raus!”, czyli mężczyźni wyrzucali i wzięli ich do 8. Pułku. Ojciec nie wyszedł i inni panowie też nie wyszli tak, że udało się. Zaraz po tym, mnie się wydaje, że na ten plac gdzie obecnie jest Plaza, Niemcy przywieźli żołnierzy polskich wyznania mojżeszowego. To był obóz żydowskich jeńców wojennych i oni chyba zaczęli budować te wszystkie baraki. I potem tam przywieźli Żydów i kazali im siąść na trawie, tam któryś się ruszył i Niemiec go zastrzelił. Takie to były początki tego obozu, że oni tam budowali. To wszystko na naszych, na moich oczach było. Kiedyś przywieźli tam Żydów z inteligencji, elegancko ubranych i strasznie ich bili. Bili ich tak, że było u nas słychać w tym baraku. Najpierw widziałem jak oni szli na Lipowej, i potem jak po tym biciu to ja wyleciałem i widziałem jak oni ich wyprowadzali z tej bramy, z tego terenu wystawy koni i ich poprowadzili z powrotem, widocznie może na dworzec, ale człowiek był za młody, za głupi i żeby pójść to sprawdzić. To tak jak tysiące jeńców sowieckich przez Lipową przeszło, i to ładni chłopcy byli, bo ci co przyszli w czterdziestym czwartym roku to były takie mieszanki azjatyckie już. A tamci to byli ładni chłopcy, pamiętam to, i tak szli i szli, i też nikt mi nie powiedział: „Idź za nimi dokąd oni ich prowadzą”. Potem powstały te baraki i tam ci Żydzi pracowali. Nas wyrzucili stamtąd w marcu czterdziestego drugiego roku, więc już nie miałem wglądu do tego co tam się działo.

Data i miejsce nagrania	2009-09-17, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"